

# Problemy z władzą samorządową – czyli kolejna część obrazków z początków XIX wieku

Część 3

Problemy na linii mieszkańcy – władza nie są wymysłem XXI wieku. Już 200 lat temu nasi przodkowie pisali skargi na słabe kompetencje zarządzających. Czasami dotyczyły jednej grupy zawodowej, a czasami protestowała większa grupa mieszczan.

Opisywany w poprzednim odcinku konflikt młynarzy z władzą samorządową nie zakończył się szybko. Tuż przed odzyskaniem na krótko niepodległości i wejściem gostyńskiego w skład Księstwa Warszawskiego, konflikt przeniósł się z wymiany ostrych dokumentów na walkę na kije.

## Młynarze listy piszą i kijem walą

Początek marca 1806 roku był bardzo gorący. Przynajmniej, jeśli chodzi o awantury i zajścia. Wypuszczeni 1 marca z więzienia, po ośmiogodzinnym areszcie młynarze, jeszcze tego samego dnia wystąpili z pismem do Jana Zaremy - opiekuna nieletnich właścicieli Gostynia. Następnego dnia natomiast przystąpili do „blokady” wywozu zboża z miasta. Na zaczajonych za miastem, w okolicach rakarni przy dzisiejszej ulicy Starogostyńskiej, wpadł Krystian Kornecki z żoną oraz jej rodzeństwem, którzy furą z zakupionym zbożem wracali do domu w Starym Gostyniu. Napadnięci, wobec przewagi dużej liczby młynarzy, po krótkiej szarpaninie postanowili uciec do Gostynia. Według relacji Korneckiego, pierwszy wóz zatrzymał Tomasz Kizwalter, w tłumie rozpoznał też Jana Niestravskiego i Piotra Surę. Napadnięty podawał również, że młynarze rzucali niewybredne obelgi pod adresem władz samorządowych. Sekretarz urzędu przystąpił do zbierania pełnej dokumentacji zajścia, by móc wykorzystać ją w walce z „rebeliantami”.

Spisano zeznania poszkodowanych i przeprowadzono obdukcję. Największym jednak obrażeniem, jakie wyszczególnił wezwany chirurg, był guz na głowie żony Korneckiego i rozerwana warga. Każdy dzień przynosił jednak nowy aspekt sprawie. 3 marca do magistratu trafiło pismo wniósł Hirschefelda, który jednoznacznie opowiadał się po stronie piekarzy, stojąc na stanowisku, że nadal młynarze nie mogą wywozić mąki z Gostynia (zapis z przywileju cechowego), a także trudnić się wypiekaniem chleba (prawo pruskie), natomiast piekarze mogą przywozić mąkę z innych miast. Wskazywał również, że winni zająć powinni ponieść surowe konsekwencje. W ciągu kolejnych dwóch dni pojawiło się następne pismo. Tym razem w obronie cechu młynarskiego wystąpił opiekun małoletnich właścicieli Gostynia Węsierskich – Jan Zaremba z Bruczkowa, dość ostro krytykujący bezprawne posunięcie sekretarza w sprawie aresztowania mieszczan. Ponieważ jednak w kolejnym piśmie Hirschefeld jasno wskazywał, że nie będzie wyciągał konsekwencji wobec bezprawnego zatrzymania młynarzy przez sekretarza, ten poczuł się na tyle silny, że skierował przeciw cechowi młynarskiemu sprawę do sądu.

## Jest Księstwo, a zmian nie ma

W 1806 roku w Wielkopolsce wybuchło

powstanie, usuwające Prusaków z naszych ziem. W 1807 roku Napoleon utworzył namiastkę Polski – Księstwo Warszawskie. Jednak tylko część urzędników pruskich opuściła swoje stanowiska. Zarówno Hirschefeld, jak i Rohrmann nadal zachowali swoje urzędy. W 1808 roku cech młynarski skierował pismo do Prefektury Departamentu Poznańskiego, w którym skarżąc się na niesprawiedliwe ich zdaniem, traktowanie w kwestii podatków, wskazywał, że ogranicza się zyski polskich mieszczan poprzez zgodę na wywóz zboża i wózw mąki. Niestety, również nowe polskie władze Księstwa Warszawskiego stanęły po stronie niemieckich piekarzy. Na tym dokumencie kończą się akta wojny polsko-niemieckiej o mąkę. Czy nie łatwiej było w ciągu trzech lat starać się o zmianę wpisu w zapisie statutu cechu młynarskiego zabraniającego wywozu mąki? Trudno to ocenić. Faktem pozostaje, że polscy młynarze darmo szukali pomocy w walce z niemieckim żywiołem. Przynajmniej w początkach XIX wieku.

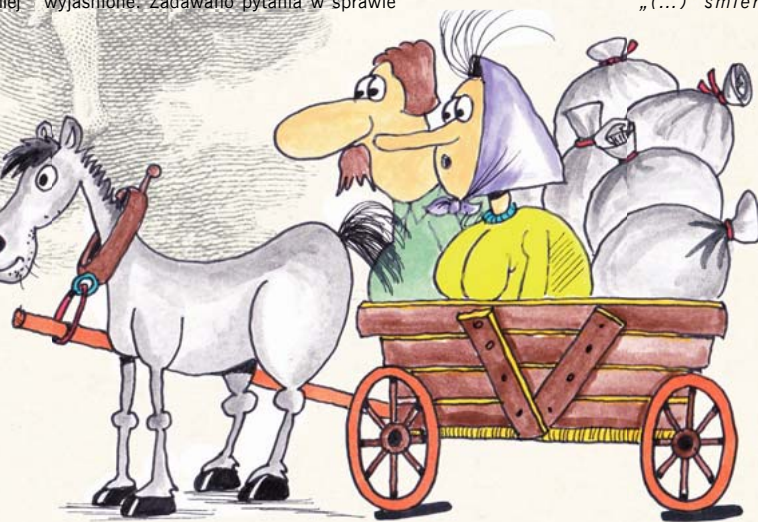
(Włościejewski i Koliński), garncarskiego (Samski i Binder), płóciennicy (Szarzyński i Wechman) oraz młynarski (Piotr Sura i Walenty Kiszwalter) wystąpili do właściciela miasta oraz do Prefektury zwracając uwagę na nadzucia finansowe władz samorządowych. Pod pismem podpisali się również Jan Ostrowski, Mathias (Mateusz) Dabiński oraz Franciszek Stände. Warto zauważyć, że prawie wszyscy umieli pisać. Wyjątkiem byli przedstawiciele cechu rzeźniczego i płóciennego, którzy podpisali się „krzyżkami”. Zarzuty, które padały na burmistrza Filipa Przezborskiego, pisarza miejskiego Rohrmanna i magistrat były poważne. W trzynastu punktach przedstawiciele miasta zwracali uwagę na nierozliczanie się z zebranych podatków, zawyżania ich, a nawet osiągania osobistych korzyści majątkowych ze wspólnej kasy. Mistrzowie gostyńskich cechów skrupulatnie wyczyli kwoty, których wydatkowanie pozostało niewyjaśnione. Zadawano pytania w sprawie

wania wspólnych funduszy? Ponieważ zamiast zgodnie z zaleceniami władz zwierzchnich dokonać wyboru na stanowisko kasjera oraz urzędnika cywilnego, burmistrz oraz sekretarz przejęli te funkcje. Zaniepokojeni kolejnymi podatkami, które nie wynikają według przedstawicieli rady oraz cechów z przepisów prawa, zwrócili się o kontrolę władz zwierzchnich oraz właściciela.

## Burmistrzowi koscista Pani w oczach stoi...

Zarzuty, oprócz szczegółowych wyczerpię brakujących lub nierozliczonych funduszy zebranych od mieszczan, dotyczyły również możliwości fizycznych i umysłowych piastujących urząd. Wskazywano, że stary burmistrz już nie jest w stanie wykonywać obowiązków ze względu na wiek. Ten ostatni argument przedstawiono grzecznie poetycko:

„(...) śmierć



## Niezadowolone zatacza szersze kręgi

Rok później już nie tylko cech młynarski, lecz członkowie wybranej przez mieszczan rady miejskiej oraz przedstawiciele wszystkich zrzeszeń rzemieślników w mieście wystąpili z ostrym pismem skierowanym przeciw burmistrzowi Przezborskiemu i sekretarzowi Rohrmannowi. 18 marca 1809 roku w imieniu ośmiu cechów gostyńskich: rzeźniczego (Karol Strygner), szewskiego (Łucki i Szczypiński), kuśnierski (Bobkiewicz i Krzykowski), krawieckiego (Pogorzelski i Kalinowski), pospolitego

nowych podatków, ich zdaniem zawyżanych przez Magistrat w stosunku do wskazanych przez władze zwierzchnie. Wskazywano bardzo precyzyjnie przykłady niejasności. Wskazywano na przykład, że miasto pobiera składkę na nauczyciela Szczubińskiego w wysokości 816 złotych, podczas gdy według informacji wynagradzanego otrzymuje on jedynie 600 złotych rocznie.

## Stanowiska dla osób na stanowiskach?

Dlaczego nie kontrolowano zbierania podatków, ustalania ich wysokości oraz wydatko-

wałymi na ramieniu, lecz starym w latach urzędnikom w wielkich interesach zostających przez osłabienie zmysłów, którzy nie są zdolni być wykonywaczami na siebie nałożonych obowiązków i dla tego we wszystkich interesach nie są czynni, takim wcale ta koscista Pani w oczach zawsze stoi, która długo nie omieszkuje, przyspiesza, a przeto z tak wielkiego obciążenia rzeczonych interesów przez przypadek wpaść może miasto w szkodę (...).” Brak jest dokumentów stanowiących odpowiedź na to pismo, faktem jest jednak, że w ciągu najbliższych miesięcy Przezborski przestał być burmistrzem a sekretarz Rohrmann został burmistrzem Rydzyny.

### List burmistrza do sekretarza:

*Kochany Kumie!  
Musiałem wypuścić młynarzy, ażeby zapobiec zamieszkom i niebezpieczeństwu pożaru. Jutro musi pan przesłuchać strażników i Beyera i przygotować formalną skargę nie tylko na samych młynarzy, bo było tam jeszcze więcej obywateli, którzy się awanturowali. Młynarze trzymali otwarte światło w latarni i pili jedną kwartę gorzałki za drugą.*

Albrecht

Działo się to w dniu 1. Marca 1806 r.

GRZEGORZ SKORUPSKI  
www.skorupski.net

